

# BARBECUE

## POSTACIE :

- Ojciec chrzestny (Don Socho, Martino)  
Energiczny, władczy, pomiata służącą, żonę już dawno zastraszył tak, że ta się nie odzywa, syna wychowuje na swojego zastępcę, kuzyn jest jego doradcą w „interesach”, jest bezwzględny, jeśli ktoś mógłby przynieść jakąś szkodę jego rodzinie (a przede wszystkim reputacji), to nie waha się go uciszyć (na różne sposoby)
- Jego żona (Anete)  
Cicha, potulna, robiąca co do niej należy, nie mieszająca się do spraw rodziny i do wychowania syna, jest zastraszona przez męża, w ogóle się nie odzywa, wie, że prawdopodobnie mąż mógłby ją nawet zabić gdyby zrobiła coś nie tak jak on by chciał
- Jego syn (Emanuelo)  
Głośno wygłasza swoje protesty wobec zachowania ojca i postawy matki, jednak gdy dochodzi co do czego, podporządkowuje się im, pozornie jest nieposłuszny, jest buntownikiem, jednak tak naprawdę, chce kiedyś przejąć interes ojca
- Karabinier (Michele)  
Chciwy i pazerny karabinier w którego rewirze mieszka rodzina Socho. Cały czas przychodzi do nich po łapówki (które oczywiście dostaje, żeby nie wybuchł skandal). W końcu zostaje z zemsty zabity, kiedy zażąda za dużo.
- Ich służąca (Agnese)  
Służąca rodziny, mówi, że jest w ciąży z synem, żeby rozgłosić tego, żąda sporej ilości pieniędzy. Niby opiera się synowi, ale tak naprawdę, chętnie mu ulega.

## AKCJA

Neapol, czasy współczesne

Mała mafijna rodzina z wielkimi aspiracjami. Głowa rodziny boi się jakiegoś skandalu, żeby tylko nie spaść jeszcze niżej w mafijnej hierarchii Neapolu. Mieszkają w rozpadającej się ruderze której część wynajmują, ale mieszkanie urządzone żeby wyglądało to tak, że mają pieniądze (kiczowato, kolorowo i dużo różnych dodatków w stylu kwiatków, obrazków itp.).

## SCENA 1

*(Średniej wielkości pokój, na podłodze kiepskiej jakości ale bogato zdobiony dywan, takie same firany, na ścianach kiczowate obrazy, po całym pokoju porozstawiane sztuczne wiaty. Na środku rzeźbiony stolik, i kilka krzeseł. Na stoliku leży gazeta i koperta)*

*(Do pokoju wbiega ojciec sprawdza czy CO włączone. Przykręca kaloryfer, bo jest za ciepły i za dużo pieniędzy się marnuje. Otwiera drzwi do pokoju syna i krzyczy)*

DON SOCHO:

Wstawaj szybko! Ile można spać?! Jest już szósta! Towar trzeba z destylarni odebrać i po knajpach porozwozić! Kto to ma zrobić?! Wszystko na mojej głowie! A potem powie, że nie ma na to, żeby panienkę zabrać do pubu!

*(Podchodzi do stolika i ogląda gazetę, w między czasie wchodzi Emanuelo.)*

EMANUELO

Ojciec! Wyluzuj! O co tyle hałasu? Robota nie Gołota, nie ucieknie. Nie ma co się śpieszyć. Bimbrownie zaczynają pracę dopiero o ósmej. Mamy czas.

DON SOCHO:

Za długo przesiadujesz w dyskotekach. Nie powinieneś przebywać tam tyle po nocach. Wszystko na mojej głowie. Ja przez was wszystkich niedługo wykituję. Agnese! Przynieś śniadanie. Ja się do roboty śpieszę.

## SCENA 2

*(Do pokoju wchodzi Agnese. Niesie tacę na której znajdują się jedzenie, dzbanek z kawą i trzy filiżanki).*

DON SOCHO:

Jak Ty się grzebiesz. Za co ja Ci płacę te parę lirów?

AGNESE *(pod nosem):*

Rzeczywiście parę...

DON SOCHO:

Coś mówiłaś?

AGNESE:

Nie. Tylko tak myślę, że ja chyba zrezygnuję od pierwszego.

DON SOCHO:

Chyba żartujesz dziecko. Kupiłem Cię od Don Corleone i masz mi służyć. Jeszcze nie odrobiłaś tego, co na Ciebie wydałem? A co Ty w ogóle chcesz robić? Lepszą pracę sobie znalazłaś?

AGNESE

Nie... To przez pańskiego syna Don Socho.

DON SOCHO

Znowu? Przecież już tyle razy mówiłem mu, żeby Cię nie obmacywał. Już ja z nim porozmawiam!

AGNESE

Ale to nic nie da...

DON SOCHO

Ależ da, da. Tym razem zagrozę mu, że nie kupię mu tej agencji którą miał na oku od jakiegoś czasu.

SCENA 3

*(Do pokoju wchodzi Emanuelo, gdy tylko Agnese go zauważa szybko wychodzi).*

DON SOCHO:

No wreszcie się ubrałeś. Choć na śniadanie. A! I najpierw zawołaj matkę. Tylko nie za głośno, bo znów się przestraszy i przez tydzień nie wyjdzie z pokoju.

*(Emanuelo wychodzi z pokoju, po chwili wraca z matka. Ta idzie cicha, wyraźnie przestraszona. Siad przy stoliku i przysłuchuje się rozmowie męża i syna. Od czasu do czasu weźmie do ust trochę jedzenia albo łyk herbaty).*

EMANUELO

Siadaj matka. Śniadanie gotowe. Zjedz trochę zanim pójdziesz na swoje spotkanie.

DON SOCHO

Jakie znowu spotkanie?

EMANUELO

No nie pamiętasz? Przecież dzisiaj matka spotka się z tymi swoimi stukniętymi koleżankami. Będą siedzieć, robić na drutach i gadać o niczym.

DON SOCHO

A tak faktycznie. Zupełnie mi to wyleciało z głowy. Znów to „kółko starych panien”. Co oni z nią tam zrobili... W ogóle się teraz nie odzywa... A z resztą może to i lepiej, przynajmniej nie mam takiego wiecznego gładzenia jak niektórzy z moich kolegów. A właśnie. Don Bonano chce, żebyśmy wozili dla niego towar, bo jemu brakuje ciężarówek.

EMANUELO *(z oburzeniem)*

A niech się wypcha. Mamy własny towar do wożenia. A jeśli się nie zgodzimy to co zrobi. On mi może naskoczyć.

DON SOCHO

Synu. Nie znasz go. Jego rodzina to przyjaciele naszej rodziny,

EMANUELO

Jeśli mafiozo w ogóle może mieć przyjaciół wśród mafiozów.

DON SOCHO

A więc jak już powiedziałem, to są nasi przyjaciele, ale kto wie, kim mogą być jutro. Szczególnie jeśli się im sprzeciwiemy.

EMANUELO

Coś Ty ojciec na głowę upadł? Ja się ich nie boję. Prawda matka? Nie należy ich się bać.

*(Uderza pięścią w stół. Anette podskakuje na krześle przestraszona i nic nie odpowiada).*

EMANUELO

A ta znowu się nie odzywa. A z resztą...

*(Chwilę siedzą w milczeniu, trochę jedzą i piją. Później wszyscy oprócz Zbyszka wychodzą. Ten siada gazetę i czyta).*

DON SOCHO *(Wychodząc)*

Tylko pamiętaj, że niedługo wychodzimy.

SCENA 4

*(Do pokoju wchodzi Agnese sprzątając po jedzeniu).*

EMANUELO

Agnese kochana. Choć do mnie.

AGNESE

Co ty sobie zboczeńcu wyobrażasz?! Że ja niby będę robić co tylko ten Twój spaczony umysł wymyśli?!

EMANUELO

No... W zasadzie tak.

AGNESE

Jasne. Chciałoby się. Ojciec Cię ukarze, jak cały czas będziesz tak robił.

EMANUELO

On?! Mnie?! Chyba żartujesz.

AGNESE

A wyobraź sobie, że nie. Powiedział mi, że nie kupi Ci na urodziny tej agencji o której tak marzysz od jakiegoś czasu.

EMANUELO

A to...! Nie ważne. Muszę iść z nim porozmawiać!

*(Wychodzi, zostaje Agnese, sprząta po śniadaniu).*

SCENA 5

*(Najpierw słychać pukanie, a potem wchodzi Michele)*

MICHELE

Dzień dobry pani. A państwo są w domu?

AGNESE

A oczywiście, że są. A gdzie niby mieli być.

MICHELE

A w pracy na przykład.

AGNESE

Jasne. Oni w pracy. He he.

MICHELE

A mógłbym rozmawiać panem Socho?

AGNESE

Jasne zaraz go zawołam.

*(Wychodzi, Michele stoi i rozgląda się po pokoju)*

SCENA 6

*(Przychodzi Don Socho, wyraźnie niezadowolony)*

DON SOCHO

Czego mi tu!? A to pan signore karabiniero Miło znów pana gościć. A właśnie. Nie wiadomo czemu, znów przyszedł do pana list. Koperta *(to słowo z naciskiem)* leży na stoliku.

MICHELE

To dobrze. Spodziewałem się tego. Jak idą interesy panie Socho? Interesy idą dobrze? Bimbrownie działają nadal.

DON SOCHO *(Ze złością)*.

A tylko spróbuje to pan komuś powiedzieć!

MICHELE

A nawet jeśli powiem to co mi pan zrobi? A wie pan, że koszty życia rosną? Żona musi sobie kupić nowe futro, bo poprzednie jest już niemodne. A przecież biedaczka nie może chodzić w niemodnym? Prawda panie Socho?

DON SOCHO *(Znowu ze złością)*.

Ależ oczywiście, że nie signore karabiniero. Proszę przyjść później. Postaram się panu pomóc.

SCENA 7

*(Obaj wychodzą. Po chwili powoli wchodzi Anette i siada na krześle. Zaraz potem Don Socho wraca z Emanuelem. Chodzą po pokoju i rozmawiają. Po chwili w drzwiach pojawia się Agnese i podsłuchuje).*

DON SOCHO

Wiesz kto tu przed chwilą był?

EMANUELO

Tak. Agnese mi powiedziała. A matka jak tylko usłyszała kto przyszedł, uciekła do swojego pokoju.

DON SOCHO

No właśnie. Zażądał kolejnej forsy. Musimy coś z tym zrobić.

EMANUELO

O nie! Ja nie przyłożę ręki do morderstwa. W tej rodzinie można zwariować. Nielegalny handel spirytusem to jeszcze. Ale ja jakieś zasady moralne mam.

DON SOCHO

Taa... i na przykład dlatego molestujesz służącą.

EMANUELO

Dobrze. zostawmy ten temat. Mówimy o morderstwie. A z resztą mieliśmy jechać do destylarni. Już o tym zapomniałeś.

DON SOCHO

Nie zapomniałem. Don Bonano zgodził się to załatwić. A tego parszywego karabiniera musimy przecież zabić. Mamy moralne zasady, a najgorsze co może nam się przytrafić to skandal. A z resztą potrzebujemy tych pieniędzy które musielibyśmy mu oddać.

EMANUELO

Przecież to są brudne pieniądze.

DON SOCHO

Ale ja nimi podatki płacę.

EMANUELO

Jasne.

DON SOCHO

Nieważne. Musimy się naradzić jak to zrobić.

EMANUELO

A może matka nam pomoże?

DON SOCHO

Właśnie. Kochanie? Pomożesz nam?

*(Anette wstaje i krzyczy:)*

ANETTE

A niech was wszyscy diabli!

*(Po czym wyciąga pistolet i popełnia samobójstwo.)*

DON SOCHO

Kurcze. Trzeba się pozbyć tego trupa. Tylko tak, żeby nikt nie widział, bo jeszcze skandal wybuchnie.

*(Agnese się chowa)*

EMANUELO

Barbecue?

DON SOCHO

Barbecue!

*(Wyciąga zza krzesła kanister z benzyną, oblewa trupa, razem wynoszą go z pokoju, a potem podpala.)*

DON SOCHO

No to przynajmniej jeden problem mamy z głowy.

EMANUELO

Właśnie

*(Wchodzi Agnese).*

AGNESE

Przepraszam, że podsłuchiwałam, ale ja chętnie panom pomogę.

DON SOCHO

Co o tym myślisz synu.

EMANUELO

Jak chce niech pomaga.

*(Wszyscy schodzą ze sceny. W międzyczasie Don Socho zaczyna:)*

DON SOCHO

A więc zrobimy tak...

SCENA 8

*(Wchodzi Agnese, prowadząc za sobą Michele. W rękę niesie taczkę z herbatą. Wskazuje mu krzesło zwrócone tyłem do drzwi).*

AGNESE

Proszę usiąść. Pan zaraz przyjdzie. A może podać panu herbaty.

MICHELE

A dziękuję chętnie.

*(Pije herbatę, a w tym samym czasie po cichu wchodzi Emanuele i strzela mu w tył głowy. Po chwili wchodzi Don Socho).*

EMANUELO

To co? Barbecue?

DON SOCHO i AGNESE *(razem)*

Barbecue

*(Robią to samo co z Anette)*

DON SOCHO

No to mamy problem z głowy.

AGNESE

Ten tak. Jeszcze jest moja kwestia?

DON SOCHO

Tak?

AGNESE

Pański syn zrobił mi dziecko.

DON SOCHO

Co zrobił?!

AGNESE

Dziecko! Nie słyszy pan?

DON SOCHO

Słyszę. Głuchy przecież nie jestem. Co masz do powiedzenia na ten temat synu?

EMANUELO

Może i ją trochę obmacywałem, ale dziecka jej nie zrobiłem. Mam swoje zasady?

AGNESE

Jak to nie. Jak nie Ty to kto?

EMANUELO

A to ja mam wiedzieć z kim Ty sypiałaś?

AGNESE

No tak. Ale tak czy inaczej coś mi się chyba za to dziecko należy. 10000 euro wystarczy.

DON SOCHO

Ile? Ty chyba dziecko żartujesz!

AGNESE

Nie. Tym razem jestem poważna. A wie pan jaki będzie skandal jak ktoś się o tym dowie?

DON SOCHO

Widziałaś co się stało z tym karabinierem, gdy zażądał za dużo?

AGNESE

...

DON SOCHO

Właśnie. Jeśli tylko coś komuś powiesz, to będziesz miała jeszcze ciekawiej. Więc się zastanów, czy Ci się to opłaca.

AGNESE

To może ja już sobie pójdę. Do widzenia!

*(Wychodzi).*

DON SOCHO

No to mamy problem z głowy.

EMANUELO

Tylko musimy znaleźć nową służącą.

DON SOCHO

Ach! Jak trudno żyć teraz moralnie!

# KONIEC

**Autor scenariusza:** Emanuel Weremiejewicz

**DULSCY SA WŚRÓD NAS**